

Czarno to widzę

Katarzyna Rejzerewicz



Rozdział 1

Kolejny pokaz mody za nim. Ostatnie miesiące były bardzo męczące. Ian wraz z przyjaciółmi Danielem i Jeffem udali się na wspólną imprezę do lokalu. Zwykle siadali w zarezerwowanym wcześniej boksie i sączyli różne trunki, obserwując parkiet i rozmawiając o kobietach. W tym roku, drugi z jego przyjaciół – Daniel się ożenił. Był nawet świadkiem na jego ślubie. Pojawił się z kobietą, którą poznał dwa tygodnie wcześniej. Przyjaciele byli zaskoczeni, bo nigdy wcześniej nie widzieli żadnej kobiety u jego boku. Później okazało się, że była jedną z modelek, którą zatrudnił do pokazu i poprosił ją o towarzystwo na ślubie przyjaciela.

– Ian, to teraz twoja kolej – zaśmiał się Jeff.

– Mnie się do tego nie spieszy. Dobrze wiesz, że ja już jeden ślub zawarłem. Nazywa się „moda”.

– Niech żyje moda! – zawołał radośnie Daniel. – Wiesz co, Jeff? – zwrócił się do towarzysza. – A może my mu jakąś pannę znajdziemy?

Jeff przytaknął i wznosząc toast, zaśmiał się ponownie.

– Za kobietę Iana!



– Za kobietę Iana! – zawtórował mu Daniel.

Ian niechętnie podniósł kieliszek do góry i napił się razem z nimi.

– Słuchajcie, potrzebuję nowej asystentki, Lucy złożyła wypowiedzenie.

– No weź, kolejna od ciebie uciekła? – zapytał Jeff.

Kiwnął głową i zamówił następną kolejkę.

– No to może poszukaj jakiejś po studiach? Nie będzie żądała kokosów i wykona każde twoje polecenie. – Daniel mrugnął porozumiewawczo do Jeffa.

Ian spojrzał na przyjaciela.

– To nie głupi pomysł, ale ... – zrobił pauzę, by przykuć ich uwagę – wy dwaj mi w tym pomożecie. Ja muszę myśleć już o kolejnej kolekcji.

– Możesz na nas polegać – odparł Jeff.

Wypili jeszcze dwie kolejki i pierwszy opuścił ich towarzystwo Daniel. Chwilę później i Jeff musiał się pożegnać z przyjacielem.

– Żona wzywa – powiedział przepraszająco. – Wpadnij do nas na kawę.

– Zdzwonimy się.

Został sam, rozejrzał się po sali. Wokół niego imprezowało sporo par i singli. Jego wzrok zatrzymał się na jednej dziewczynie, która samotnie tańczyła na parkiecie. Już chciał wstać i podejść, gdy obok niej pojawił się chłopak, na widok którego bardzo się ucieszyła. Zrezygnowany, uregulował rachunek

i wyszedł. Do mieszkania wrócił taksówką. W pierwszej kolejności poszedł wziąć prysznic. Wychodząc, stanął przed lustrem i spojrzał na swoje odbicie.

Z jego czarnych włosów spływała jeszcze woda. Wytarł je dobrze ręcznikiem i przeczesał palcami do tyłu. Wyciągnął maszynkę i przyciął lekko swój zarost, który podkreślał jego szczękę.

– Może faktycznie najwyższa pora znaleźć sobie kobietę... – pomyślał na głos.

Wyszedł z łazienki i poszedł do sypialni, która znajdowała się na antresoli. Pod nią urządził sobie mini warsztat, gdzie projektował kolejne stroje. Zgasił światło i poszedł spać.



Emma siedziała w swoim pokoju i przeglądała relacje z ostatnich pokazów mody. Ukończyła studia z wyróżnieniem i zaczęła rozglądać się za pracą. Mieszkała razem z tatą, jego żoną Michelle i z rodziną przyrodniej siostry Molly, mężem Jackiem oraz ich dziećmi, pięcioletnim Johnem i dwuletnią Alice. Postanowiła, że skupi się w całości na swojej karierze, na założenie rodziny ma jeszcze czas. Choć tata nie podzielał jej zdania, obiecał, że zawsze będzie ją wspierał. Marzyło jej się zamieszkać samej i przejąć odpowiedzialność w całości za siebie. Stwierdziła jednak, że dopóki nie znajdzie odpowiedniej pracy, zostanie z nimi.

Kiedy tydzień później otrzymała informację o ogłoszeniu pracy w Blackhigh, nie zastanawiając się, zadzwoniła i umówiła się na spotkanie. Oczekując na ten dzień przejrzała w internecie już chyba wszystko na temat Iana Meyera, projektanta i właściciela Blackhigh. Zauważyła, że na żadnym zdjęciu nie było u jego boku żadnej kobiety, która byłaby podpisana z imienia, tylko przelotne znajomości. Wzięła do ręki telefon i wybrała numer Mike'a.

– Cześć, Mike – przywitała się, gdy odebrał.

– Witaj, Emmo, co u ciebie słychać?

– Wszystko w porządku, wybieram się na rozmowę o pracę...

– Super, gratuluję – zawołał z radością w głosie.

– I miałabym do ciebie prośbę... chodzi o właściciela Blackhigh... czy mógłbyś go przeświecić swoimi oczami? – zapytała z nadzieją w głosie.

Po drugiej stronie dało się słyszeć śmiech.

– Nie bardzo rozumiem twojej prośby, pod jakim kątem mam go przeświecić?

– Ech, Mike, przeszukałam cały internet na jego temat i nie znalazłam nic o kobietach w jego życiu to znaczy tych stałych, nie przelotnych związkach. Może tobie uda się coś odkryć, tak jak znalazłeś moją siostrę.

Po drugiej stronie zaległa cisza. Emma spojrzała na telefon, ale połączenie nie zostało zerwane.

– Halo? Mike, jesteś tam? – zapytała.

– Jestem mała, właśnie wrzucam zapytanie do sieci o tego przystojniaka. Daj mi chwilę.

– Dziękuję Mike, jesteś najlepszy.

– Uuu, wyobraź sobie, że ja też nic nie znalazłem – odezwał się po chwili.

– A z mężczyznami? – zapytała nieśmiało.

– Kochana, on na sto procent nie jest gejem. Mam do nich nosa, wiesz dobrze o tym.

Odetchnęła z ulgą, choć i tak nie dawało jej to spokoju, dlaczego taki przystojny mężczyzna jest sam.

– Dziękuję, Mike. Jak dostanę tę pracę, to idziemy wszyscy zaszaleć.

– Trzymam cię za słowo. Dasz radę, ta praca już jest twoja. Nie martw się, a teraz wybaczone, ktoś się do mnie dobija, musimy kończyć. Daj znać, jak ci poszło. Trzymam kciuki. Pa.

– Dam znać, pa, Mike.

Odłożyła telefon na biurko i podeszła do okna. Wyjrzała przez nie, na dworze dzieci bawiły się z Molly i Coco, ich psem.



Daniel nie spodziewał się aż takiego odzewu na ogłoszenie o poszukiwaniu asystentki tuż po studiach przez samego Iana Meyera. Razem z Jeffem, ustalili, że umówią je wszystkie na jeden dzień, a spośród nich wybiorą kilka, z którymi

porozmawiają. Ian dał im wolną rękę w wyborze, jak twierdził, nie miał już ochoty przechodzić przez to kolejny raz.

W sali, w której odbywały się mini pokazy, zebrało się ze trzydzieści kandydatek. Daniel zastanawiał się, jak z tej grupy wyłonić tych kilka do rozmowy, z pomocą przyszedł mu Jeff.

– Podzielmy je według wieku.

Poprosili dziewczyny, aby ustawiły się według roku urodzenia. Okazało się, że większość była z tego samego rocznika. Przejrzeli zatem szybko kandydatki z mniejszości i wytypowali jedną do rozmowy, pozostałym podziękowali. Jednak dalej pozostała im większa grupa dziewcząt. Daniel rzucił jeszcze raz okiem na CV pozostałych i bez konsultacji z Jeffem wybrał pięć kobiet. Pozostałym podziękował. Mieli do przeprowadzenia sześć rozmów. Zanim jednak do nich przystąpili, Jeff zadzwonił do Iana.

– Mamy sześć kandydatek, przyjdiesz do nas?

– Jeff, już mówiłem, wybierzcie sami. Jestem zajęty... – zamilkł na chwilę, a w słuchawce było słychać jakieś dziwne trzaski – jasna cholera!

– Co się stało? – dopytał Jeff.

– Nic, rozlałem kawę. Jak już znajdziecie tę owieczkę, to przyślijcie ją do mnie.

– W porządku, to zabieramy się do pracy.

Pierwsza weszła dziewczyna wybrana z mniejszościowej grupy, po kilku minutach grzecznie jej podziękowali. Kolejne dwie kandydatki poległy po piętnastu minutach rozmowy.

– Emma Prane – wyczytał Daniel.

– To ja – odpowiedziała i uśmiechnęła się, wstając.
– Zapraszamy. Proszę usiąść – zwrócił się do niej, gdy już zamknął za nią drzwi.

– Panowie nie są projektantami, prawda? – zapytała.

Na ich twarzach pojawiło się zdziwienie.

– Skąd takie przypuszczenie? – zapytał Jeff.

– Dziewczyny, które wychodziły, mówiły, o co były pytane. Projektant nie zadaje takich pytań.

Daniel poprawił się na swoim krześle i uśmiechnął pod nosem. Przyjrzał jej się uważniej. Czarne włosy upięła w koński ogon, makijaż miała delikatny, na twarzy malował się uśmiech.

– A o co powinien zapytać projektant? – zapytał.

– Przede wszystkim o zaprezentowanie prac kandydatki – przerwała i wyciągnęła swoje prace – proszę, oto moje. Nie wiem, co z nich wywnioskujecie, skoro nie macie o tym pojęcia – dodała z uśmiechem na twarzy.

– Jak się nazywasz? – dopytał Daniel.

– Emma Prane, panie McCann.

– Pani...

– Panna, jestem panną – wtrąciła.

– Panno Emmo, dlaczego chcesz u nas pracować? Zdajesz sobie sprawę, że często jest to praca od świtu do zmierzchu. O życiu prywatnym nie ma co marzyć. Masz kogoś?

Gdy wypowiedział ostatnie pytanie, zauważył na jej twarzy zaskoczenie.

– Po kolei, nie, nie mam nikogo i nie rozumiem, skąd takie pytanie. Tak, zdaję sobie sprawę, jaki charakter ma ta

praca. Dlaczego u was? Pan Ian ma świetne pomysły, jego kreacje mnie zachwycają, choć kilku z nich dodałabym drobny szczegół. Poza tym praca u boku takiego artysty to zaszczyt i duma. Tak jak wspomniałam, nie mam nikogo, więc nikt nie będzie narzekał, że siedzę w pracy do późna.

– A co lubisz robić w wolnych chwilach? – zapytał nagle Jeff.

– Hm, moją pasją jest projektowanie i szycie, ale jeśli chodzi o odskocznię, to lubię wyjść z przyjaciółmi do kina czy klubu potańczyć. Panowie, jak widzę, są żonaci, a pan Ian?

– Nie, on jest wolny – odpowiedział Daniel.

– Która by go chciała? – wyrzucił z siebie Jeff.

– Od kiedy możesz zacząć, Emmo? – Kolejne pytanie padło z ust Daniela.

– Choćby od zaraz.

– To na razie wszystko. Poczekaj z innymi, mamy jeszcze dwie kandydatki, a potem wybierzemy jedną z was.

– Dziękuję za miłą rozmowę.

Po czym wstała, zabrała swoje prace i wyszła.

– Co o niej sądzisz? – zapytał Daniel.

– Szczerze? Sam nie wiem, długo nie popracuje z Ianem, jak będzie z nim w taki sposób rozmawiać. Porozmawiajmy z pozostałymi dwoma – odparł Jeff.

Daniel zawołał kolejną kandydatkę, a potem następną. Gdy już ogarnęli wszystkie sześć, zaczęli się zastanawiać, która będzie najodpowiedniejsza.

– Słuchaj – zaczął Jeff – a może by tak wybrać dwie od razu?

– Mamy wybrać jedną. Stawiam na tę brunetkę, jak jej było?... Emma.

– Szkoda mi jej. To tak, jakby rzucić ją lwu na pożarcie.

Nagle drzwi pokoju otworzyły się i wszedł Ian.

– Długo jeszcze będziecie przesłuchiwać te dziewczyny? Potrzebuję asystentki na już!

Daniel posłał pytający wzrok do Jeffa, ten wzruszył ramionami, więc wstał i wyszedł do czekających w holu kandydatek.

– Panna Emma Prane, witamy w zespole. Pozostałym dziękujemy.

I zaprosił ją ponownie do pokoju, w którym Ian dyskutował z Jeffem.

– Dzień dobry panie Ianie, nazywam się Emma Prane, to będzie zaszczyt dla pana pracować – przywitała się z Ianem, uśmiechając się do niego.

– Cześć, mów do mnie po prostu Ian. Nie mamy czasu teraz na formalności, potrzebuję cię w pracowni. Chodź za mną – a do przyjaciół powiedział: – Dzięki, Jeff przygotuj dokumenty i przynieś je tam.

Gdy wyszedł, zabierając swoją nową asystentkę, spojrzeli na siebie z niedowierzaniem.

– Ian był dzisiaj jakiś dziwny, nie uważasz? – zapytał Daniel.

– Yhm. A może to ten jeden z tych dobrych dni. Zobaczmy, jak długo Emma wytrzyma. Powiem ci, że jak ją wyleje albo sama zrezygnuje, to będzie mi jej żal.

– Dlaczego? Ona idealnie do niego pasuje.

– Była taka miła i sympatyczna.

– Jest Jeff, idź lepiej, przygotuj dokumenty dla niej. Ja wracam do siebie, muszę ogarnąć maile i oddzwonić w kilka miejsc. Zobaczmy jak jej minie pierwszy dzień w pracy. Aaa – zatrzymał się w drzwiach – musimy ją wesprzeć i uprzedzić przed zachowaniem Iana. A przede wszystkim porozmawiać z nim, żeby się w końcu uspokoił. – To powiedziawszy, wyszedł.

Rozdział 2

Emma zamarła, gdy usłyszała, że została wybrana spośród tylu kandydatek. Zauważyła, że do pokoju, w którym przeprowadzana była rozmowa, wszedł przed chwilą sam Ian.

Ależ on przystojny – pomyślała.

Weszła do pokoju za Danielem. Podeszła do Iana i przywitała się z nim. Chciała podać mu rękę, ale się zawahała. Zauważyła, że jest zdenerwowany. Od razu zabrał ją ze sobą do pracowni. Szła za nim w milczeniu. Jego woda kolońska unosiła się za nim niczym mgłą, gdy się zaciągnęła, poczuła przyjemną woń drzewa sandałowego i piżma.

– Umiesz szyć? – zapytał przez ramię.

– Tak.

Zanim weszli do środka, zatrzymał się i odwrócił w jej stronę.

– Nie wiem, co ci o mnie naopowiadali. Lubię porządek, dobrą kawę i spokój. Żadnych telefonów podczas pracy, rozpraszają mnie. Jestem wymagający, gdyby nie to, nie miałbym teraz tego – i pokazał na swoją firmę – nie lubię lenistwa, ociągania i marudzenia.



– To tak, jak ja – powiedziała z uśmiechem.

Poczuła jego spojrzenie na sobie, aż zrobiło jej się gorąco na twarzy. Miała wrażenie, że policzki jej płoną rumieńcem.

Weszli do środka, a z jej ust wydobył się dźwięk:

– Jjjaaa... – Z wrażenia otworzyła usta, a jej oczy zabyły. – Panie Ianie... przepraszam, Ian, ale masz rewelacyjną pracownię, tutaj wszystko ma swoje miejsce. Niesamowite.

Z lewej strony ustawione było jedno biurko i maszyna do szycia, drugie znajdowało się na wprost drzwi na końcu pracowni. Między biurkami znajdował się stół, na którym poukładany w belach leżał kolorowy materiał. Po prawej stronie ustawione były wieszaki z kreacjami i dodatkami. Gdzieś pośrodku stał manekin, przy którym pracował Ian. W pomieszczeniu były dwa okna z żaluzjami. Znajdowały się mniej więcej przy biurkach, by dawać sporo dziennego światła. Na biurku właściciela leżały projekty i skrawki różnych materiałów.

Zauważyła, że na jego twarzy pojawił się cień dumy.

– To od czego mam zacząć? – zapytała, gdy pierwsze wrażenie opadło.

Wyjaśnił jej, co ma przygotować i poszedł do swoich zajęć. Nie zauważyła, kiedy Jeff przyszedł z dokumentami, zajęta była przygotowaniem wstawki do kreacji, nad którą pracował Ian.

– Wszystko w porządku? – zapytał ścisłym głosem.

– Dlaczego miałyby nie być? – odpowiedziała pytaniem mocno zdziwiona. – Gdzie mam podpisać? – zapytała.

Wskazał jej miejsca do podpisu, zostawił jeden egzemplarz i zanim wyszedł, powiedział:

– Tutaj jest mój numer telefonu, zadzwoń, jak skończycie pracę.

Kiwnęła głową, dokumenty schowała do torebki i wróciła do przerwanej pracy. Była tak pochłonięta swoją pracą, że nie usłyszała, jak Ian do niej mówił, dopiero jak stanął przed nią, podniosła wzrok.

– Skończyłaś? – zapytał niecierpliwie.

– Momencik, ostatni szew... i gotowe. Proszę – odpowiedziała i podała mu to, o co prosił.

Zabrał wstawkę i wrócił do swojego modelu, wstała i poszła za nim. Przyglądała się, jak próbuje dopasować to, co przygotowała. Gdy w końcu upiął to w odpowiednim miejscu, ośmieliła się odezwać:

– Czegoś mi tu jeszcze brakuje.

Bardziej poczuła, niż zobaczyła jego spojrzenie na sobie. Rozejrzała się po jego biurku i sięgnęła po małą połyskującą spinkę, zaczepiając ją po środku wstawki, którą zrobiła. Oddaliła się dwa kroki w tył i podziwiała efekt końcowy.

– Tak lepiej – stwierdziła i spojrzała na niego.

Jego oczy ciskały gromy, zacisnął szczęki ze złości i milczał. Podeszła więc z powrotem do modelu i wyjęła spinkę. Wróciła do poprzedniego miejsca i spojrzała ponownie. Zerknęła na jego twarz, cień gniewu znikł.

– Nie lubisz światełek? – zapytała, przerywając trwającą ciszę.

– Nie – powiedział krótko. – Nie lubię też, jak ktoś poprawia moje projekty, nie konsultując tego wcześniej ze mną – dodał oschle.

Przełknęła ślinę, nie chciała wylecieć pierwszego dnia.

– Co teraz mam przygotować? – zapytała, by zatrzeć złe wrażenie.

– Zajdź do magazynu po czerwony i czarny jedwab.

Przytaknęła, wysłuchiwała, gdzie znajduje się magazyn i wyszła.

Przecież ta mała spinka dodała tylko uroku tej sukni! Ech, następnym razem muszę pamiętać, żeby najpierw się skonsultować.

Szła w zamyśleniu i nie zauważyła nadchodzącego z naprzeciwka Daniela. Dopiero jego głos wyrwał ją z rozmyślań.

– Emmo, wszystko w porządku? – zapytał i przystanął, żeby zamienić z nią słowo.

– Co? Aaa, tak. Wszystko w porządku – odpowiedziała z uśmiechem.

– Skąd więc ta smutna mina?

Słyszac to pytanie, uśmiechnęła się jeszcze bardziej.

– Tylko się zamyśliłam. Danielu, powiedz mi, ile asynten-tek było już przede mną? – ośmieliła się zadać mu pytanie.

Westchnął, zauważyła, jak zastanawia się nad odpowiedzią. Im dłużej zwlekał, tym bardziej zaczynała obawiać się jego odpowiedzi.

– Szczerze, nie jestem w stanie zliczyć. Ian jest specyficzny, tylko jedna osoba wytrzymała z nim rok, pozostałe... – zamilkł na chwilę – ...rezygnowały w różnym czasie.

- A czy którąś sam wyrzucił? – dopytała.
- Chyba cię nie zwolnił? – zapytał wystraszony.

Pokręciła głową i czekała na jego odpowiedź. Niestety nie doczekała się jej, bo na końcu korytarza usłyszała głos zniecierpliwionego Iana:

– Emma, produkujesz ten jedwab, czy co? Magazyn nie mieści się na drugim końcu miasta! Pośpiesz się!

– Przepraszam – powiedziała do Daniela, wyminęła go i zniknęła za drzwiami magazynu, po chwili wyszła z dwoma belami materiału i pospieszyła do pracowni.

– Rozmawiałam z Danielem, przepraszam – zwróciła się do Iana.

Weszła za nim do środka i położyła materiał na wskazanym przez niego miejscu. W milczeniu czekała na jego instrukcje. Podał jej rysunek i wskazał, co chce, żeby zrobiła. Spojrzała na niego zdziwiona i pokręciła głową, co nie umknęło jego uwadze, bo zapytał:

– O co chodzi? Co ci nie pasuje?

– Nie wydaje mi się, żeby jedwab pasował do tego typu ozdoby, po prostu to nie wyjdzie – odpowiedziała, patrząc na niego z niepokojem.

Zauważyła, że lekko się uśmiechnął, wziął flamaster do ręki i poprawił rysunek.

– A tak?

Przyjrzała się temu, co dorysował, mało nie parsknęła śmiechem.

– Mogę spróbować, szkoda tylko tego materiału, organza byłaby odpowiedniejsza, da lepszy efekt.

Zerknęła na jego reakcję, nie dostrzegła błyskawic, zastanawiał się.

– Dobrze, idź, wymień jedwab na organzę i działaj. Idę na lunch, jak wrócę, ma być gotowe – To powiedziawszy, wyszedł.

Chwilę stała z otwartymi ustami ze zdziwienia. Przez głowę przemknęła jej myśl, jak długo on jada lunch. Nie zastanawiając się dłużej, złapała jedwab do ręki i pobiegła do magazynu wymienić go na zaproponowany przez nią materiał.



– Kogo mi zatrudniliście?! – zapytał z oburzeniem Ian, siadając do stolika, przy którym znajdowali się już jego przyjaciele.

– O co ci chodzi? – zapytał Daniel.

– Odważyła się zakwestionować mój wybór i próbowała ulepszyć projekt! – wykrzyczał. – Kim ona jest?

– Ukończyła studia Rochester Institute of Technology... z wyróżnieniem – odpowiedział Jeff i wręczył mu jej dokumenty, które złożyła z podaniem o pracę.

Ian sięgnął po nie i w milczeniu zaczął je przeglądać. Spodobały mu się, jednak nie dał tego po sobie poznać. Nie chciał pokazać przyjaciółom, że dokonali dobrego wyboru.

– I co z tego? – zapytał, zwracając dokumenty Jeffowi. – Zobaczymy, jak sobie poradzi z presją czasu. – Uśmiechnął się pod nosem.

– Znowu to zrobiłeś? – odezwał się Daniel. – Ile czasu dostała?

– Lunch. Zamówiliście już? Głodny jestem – dodał z szelmowskim uśmiechem.

Kiedy kończyli jeść, Daniel ponownie się odezwał:

– Wypytywała o poprzedniczki.

– I co jej powiedziałaś?

– Prawdę, Ian. Musisz w końcu się z jakąś dogadać albo będziesz pracował sam. Jesteś już na językach tabletek, że zmieniasz je jak rękawiczki. Nie utrzymamy wypracowanej pozycji, jak tak dalej będzie.

Ian spojrział na zegarek i stwierdził, że najwyższa pora wracać. Wstał i powiedział:

– W takim razie uprzedźcie ją, co lubię i czego ma się wystrzegać, żeby mi nie podpaść.

– Nie Ian – odezwał się Jeff – myśmy swoją pracę wykonali, teraz piłeczka po twojej stronie.

Westchnął i wyszedł. Kiedy wrócił do pracowni, zastał ją dalej przy maszynie.

– Jeszcze nie skończyłaś? – zapytał z udawanym oburzeniem.

Uniosła wzrok, uśmiechnęła się i odpowiedziała:

– Skończyłam dziesięć minut temu, położyłam na twoim biurku.

Uniósł ze zdziwieniem brwi i zerknął w tamtą stronę, zauważył, że na jego biurku leżą trzy sztuki – czerwona, czarna i czarno–czerwona.

– Więc co jeszcze tutaj robisz? Zmykaj na lunch.

Począł, aż wyjdzie, zanim podszedł obejrzeć jej dzieło.

– Nieźle mała – powiedział sam do siebie, widząc efekt końcowy. – Dobra jesteś i masz talent. Zobaczmy, co będzie dalej.



Pierwszy dzień pracy dobiegł końca. Emma wracała do domu zmęczona i zadowolona. Udało jej się wywiązać z wszystkich powierzonych zadań. Kiedy przekroczyła próg domu, pierwsza przywitała ją Coco.

– Cześć, kochana – zwróciła się do niej, kucając i tuląc wielki łeb golden retriewera. – Tęskniłaś za mną?

W odpowiedzi jej wielki jęzor przemknął po jej twarzy. Pogłaskała ją po pysku i wstała, udając się do salonu. Zdziwiła się, zastając tam tylko Michelle, jej macochę.

– Dzień dobry, a gdzie reszta?

– Tata ma dyżur w szpitalu, a Molly z Jackiem i dziećmi pojechali na weekend do jego rodziny. Zostałyśmy dzisiaj same. – Uśmiechnęła się do niej. – Jak poszła rozmowa o pracę? – zapytała.

– Dziękuję, dostałam ją – odpowiedziała zmęczona.

– Super! Gratuluję kochanie – wstała i podeszła, by ją uściskać. – Pewnie jesteś głodna, chodź, opowiesz mi przy kolacji.

Emma opowiedziała Michelle o pierwszym dniu w pracy, przemilczała tylko fakt, że jej szef jest bardzo przystojny i jej się podoba. Kiedy już udała się do pokoju, stwierdziła, że ma potrzebę do kogoś zadzwonić, żeby porozmawiać o swoich rozterkach. Do wyboru miała Molly, Sarę albo Mike’a. Wybrała Sarę, która pomogła jej siostrze wrócić do ukochanego. Od tamtego czasu bardzo się zaprzyjaźniły.

– Dobry wieczór Sara, nie przeszkadzam ci? – zapytała, gdy nawiązała połączenie.

– Witaj Emmo, nie przeszkadzasz. Dzisiaj Adam kładzie syna spać, także mam czas dla siebie. Słucham cię kochana, co cię gryzie? – zapytała, jakby wyczuła jej problem.

– Sara, czy ty od razu wiedziałaś, że Adam to ten jedyny? – zapytała bez ogródek Emma.

– Hm, czy od razu. Na początku nie chciałam tego uczucia dopuścić do głosu. Każdy jego dotyk wywoływał fale gorąca i motyle w brzuchu. Dlaczego pytasz? Czyżbyś poznała kogoś? – dopytywała.

– Tak. Jest moim szefem...

– Ooo, gratuluję – przerwała jej Sara – masz pracę?

– Tak, od dzisiaj...

– Super! – Znowu weszła jej w słowo. – Przepraszam, tak się cieszę, opowiadaj. Już nie będę przerywać.

Emma uśmiechnęła się do telefonu i zdała jej całą relację. Nastąpiła chwila ciszy.

– Pamiętasz, co poradził mi Mike? – odezwała się w końcu Sara.

– Pozwól sobie na miłość – odpowiedziała Emma.

– I patrz sercem, a nie rozumem.

– Świetnie, to pierwsze mogę zastosować, ale na to drugie nie jestem gotowa. Poza tym nie mam pojęcia, czy w ogóle jestem w jego typie.

– Ciężka sprawa, daj mu szansę. Nie wiem, jak ci pomóc Emmo. Przykro mi, zawsze jednak mogę cię wysłuchać.

– Dziękuję Saro, potrzebowałam tej rozmowy jak powietrza. Z Michelle nie potrafię tak rozmawiać.

Przez chwilę rozmawiały o swoich rodzinach, po czym rozłączyła się i poszła spać.

Rozdział 3

Minęły trzy miesiące wspólnej pracy. Ian nie miał się do czego przyczepić. Chyba tylko do samego siebie. Były dni, kiedy sam by się wywalił, znowu nakrzyczał na nią bez powodu. Zastanawiał się, dlaczego przepraszała, jeśli to nie była jej wina. Wtedy pojawiały się u niego wyrzuty sumienia. Jednak nie zdobył się na odwagę, by ją przeprosić. Postanowił bardziej się pilnować, bo dobrze mu się z nią pracowało. Poza tym nie bała się kwestionować jego pomysłów i próbowała prze-forsować swoje, co po głębszym zastanowieniu akceptował. Tak było i tym razem.

Akurat pracował nad czerwoną kreacją z jedwabiu, co chwilę przeklinał, gdy nie chciała układać się tak, jak chciał.

– Emma! – zawołał.

Podeszła natychmiast, odrywając się od swoich zajęć.

– Od pół godziny próbuję ułożyć ten cholerny materiał w ten sposób – pokazał jej projekt – i ciągle nie wychodzi. Masz jakiś pomysł? – spytał z nadzieją w głosie.

Spojrzała na projekt, potem na kreację i bez ogródek powiedziała:



- Z tego materiału to nie wyjdzie.
- Cholera, widziałem podobne udrapowanie na takim materiale i się trzymało.
- Jesteś pewien, że był to jedwab? – zapytała.
- Idź po satynę, zaraz sprawdzimy.
- Bez chwili zwłoki wykonała jego polecenie.
- Ian, mam satynę, ale niestety nie jest w tym samym odcieniu, co ten jedwab. Sprawdź, uważam, że powinno być ok – powiedziała, podając mu materiał.
- Skrzywił się na widok koloru. Zabrał z niechęcią materiał i zaczął układać na manekinie zgodnie ze swoim projektem. Zdziwił się z efektu końcowego.
- Dam sobie głowę uciąć, że był to jedwab – powiedział na głos.
- Emma podeszła do niego i spojrzała na jego dzieło.
- Do bani – skwitowała na głos.
- Spojrzał na nią wściekle i prawie się na nią rzucił, gdy podeszła do manekina i zaczęła ściągać z niego misternie ułożony materiał.
- Co ty, do cholery, robisz?! – krzyknął.
- Zobaczysz – odpowiedziała i zabrała się do szycia.
- Patrzył na nią z coraz mniejszą złością, która ustępowała miejsca zdziwieniu. Nagle zrozumiał, do czego zmierza, wyszedł, aby nie pokazać po sobie, że sam na to nie wpadł. Poszedł do Daniela.
- Cześć. Musimy pogadać – zaczął, jak tylko przekroczył próg jego gabinetu.

– Cześć Ian, siadaj. Co się stało? – zapytał przyjaciel.

– Ta dziewczyna doprowadza mnie do szału. W tym tygodniu kolejny raz mnie poprawiła, to ja tutaj jestem szefem, a nie ona! – wykrzyczał.

– No ale w czym problem? Widziałem ostatnie kreacje, są super. Żle ci doradza?

– Nie o to chodzi – odpowiedział już spokojniej i opadł na oparcie krzesła. – Wpada na coś, na co ja nie wpadłem.

– I to cię wkurza? – zapytał zdziwiony Daniel.

– Sam już nie wiem. Generalnie dobrze mi się z nią pracuje. Czasem mam wrażenie, że rozumie mnie bez słów, a czasem mam ochotę ją wyrzucić, że zamiast powiedzieć, co chce zrobić, po prostu to robi.

– Podoba ci się?

– Co to za pytanie? – oburzył się Ian. – Jest moją asystentką, nie musi mi się podobać, ma dla mnie pracować! – Ponownie uniósł głos.

Daniel tylko się zaśmiał i powiedział:

– Umów się z nią i wytłumacz jej, kto tu rządzi.

– Chyba na głowę upadłeś – odpowiedział i wyszedł.

Wracając do pracowni, zastanawiał się nad pytaniem przyjaciela. Gdy wszedł, przyjrzał się jej. Włosy zawsze nosiła upięte, były czarne tak, jak jego. Sylwetkę miała zgrabną, a oczy?

Jakiego koloru ma oczy? – zastanawiał się.

Nie zdążył zauważyć, bo wstała i z gotowym materiałem podeszła do manekina. Patrzył, jak układa materiał

zgodnie z jego projektem. Zaskoczyła go kolejnym dobrym pomysłem.

– I jak? – zapytała, gdy skończyła.

Podszedł, poprawił materiał w kilku miejscach i pokiwał głową z uznaniem. Nie miał odwagi spojrzeć jej w oczy. Uratował go dzwonek telefonu. Wyszedł więc odebrać.



Emma przechodziła katusze. Kolejny raz uratowała pomysł Iana, a on jej nawet nie podziękował. Stawała na rękach, by wykonywać bez zarzutu jego polecenia. Z każdym dniem coraz trudniej było jej przychodzić do pracy i przebywać z nim tyle czasu w jednym pokoju. Wielokrotnie przyłapała się, że mu się przygląda, gdy upinał materiał na manekinie. Lubiła słuchać jego głosu, nawet jak przeklinał. Co wieczór wyobrażała sobie, jak zwraca się do niej z uśmiechem na twarzy. Postanowiła wytrzymać do pokazu, a potem poszuka innej pracy. Przed nią jeszcze długie trzy miesiące w jego towarzystwie. Gdy wrócił, poczuła jego wzrok na sobie, zakończyła ostatni szew, wzięła gotowy materiał i podeszła do manekina. Zerkając na jego projekt, zaczęła go upinać. Miała tylko nadzieję, że nie zauważy, jak drżą jej dłonie. Skończywszy podeszła do niego z pytaniem:

– I jak?

Znowu nic nie odpowiedział, tylko podszedł, coś poprawił i pokiwał głową. Wtedy zadzwonił jego telefon.

Czy się przestęszałam, czy odetchnął z ulgą na dźwięk telefonu? – pomyślała.



Gdy zobaczył, że dzwoni do niego sam Pierre Celest, poszedł z powrotem do gabinetu Daniela, który bardzo dobrze znał francuski w przeciwieństwie do niego.

– Bonjour*, Pierre – odezwał się Ian, odbierając rozmowę i przełączając na tryb głośnomówiący.

– Bonjour, Ian, co u ciebie słychać? Ustatkowałeś się? – zapytał Pierre po francusku, choć znał angielski.

Ian spojrzał na Daniela, który włączył się do rozmowy, gdyż Pierre lubił rozmawiać w dwóch językach.

– Bonjour, Pierre, z tej strony Daniel, będę tłumaczył rozmowę, jeśli pozwolisz.

– Oczywiście – odpowiedział Pierre. – Ian się ustatkował? – powtórzył pytanie.

– Skąd takie pytanie? – dopytywał Daniel.

– Od pokazu jest cisza w mediach, żadnych wyskoków, skandali i tym podobne. – Zaśmiał się do telefonu.

– Znalazł tą jedyną – powiedział Daniel, ignorując spojrzenie Iana i dodał: – Liczę, że w końcu się ustatkuje.

– Uuu, w takim razie muszę koniecznie ją poznać – a przechodząc na angielski, dodał: – Ian, obiecałem ci, że jak się

* Bonjour tłum. z j. fr.: Dzień dobry.

ustatkujesz, to zaprezentuję twoje kreacje na moim pokazie. Widzę, że idziesz w dobrym kierunku. Przyjedźcie na tydzień, porozmawiamy o biznesie.

Ian i Daniel spojrzeli na siebie, takiej propozycji nie mogli odrzucić, starali się o to od dwóch lat, niestety z fatalnym skutkiem. Pierre Celest nie chciał rozmawiać z nimi, dopóki wokół Iana będą krążyć informacje o jego kobietach. Taki postawił warunek. Cieszył się dobrym imieniem i nie chciał go zepsuć przez wysoki Iana. Powiedział mu o tym podczas pierwszej takiej rozmowy.

– W porządku, ogarniemy kilka spraw i ustalimy termin spotkania – odezwał się Ian.

– Co będziemy ustalać, przylećcie nawet jutro – powiedział roześmiany Pierre i dodał: – czy to jakiś problem?

– Żaden, zaraz zarezerwujemy samolot i widzimy się pojutrze.

– Super, w takim razie au revoir*.

Połączenie zostało zakończone.

– Nareszcie wypłyniemy na Europę. – Cieszył się Daniel.

– Z czego tak się cieszysz? Dlaczego go okłamałeś? Nie mam nikogo – obruszył się Ian.

– Ty to wiesz, ale on nie. Poza tym masz.

– Kogo? – zapytał Ian, spoglądając za okno.

– Emmę, twoją nową asystentkę.

Odwrócił się na te słowa do przyjaciela i wykrzyczał:

* Au revoir tłum. z j. fr.: Do zobaczenia.

– Zwariowałeś?!

Daniel pokręcił tylko głową.

– Jak mogłeś okłamać Pierre’a, gdy się zorientuje, już nigdy nie wejdziemy do Europy. Pomyślałeś o tym przez chwilę, jak z nim rozmawiałeś?

– Ian, dogadujesz się z Emmą, widzę to nie tylko ja. Dziewczyna stara się jak może, żeby cię zadowolić. Pochwaliłeś ją choć raz za jej pracę? Po twoim spojrzeniu wnioskuję, że nie. Zabierz ją w tę podróż, na pewno się ucieszy i poproś, żeby udawała twoją dziewczynę.

– Słucham?! – zawołał. – O co mam ją poprosić?! Ten ożenek chyba ci tylko zaszkodził! – wykrzyczał i usiadł w fotelu.

Nastąpiła chwila ciszy, Ian zastanawiał się nad słowami przyjaciela. Uświadomił sobie, że faktycznie ani razu jej nie pochwalił. W końcu powiedział:

– Zarezerwuj bilety dla trzech osób, lecisz z nami. To polecenie służbowe. – Wstał i zatrzymując się w drzwiach, dodał: – Zarezerwuj apartament dwupokojowy.

Zmierzając do pracowni, zastanawiał się, w jaki sposób powie o wszystkim Emmie.



Wróciła do swojego biurka i zabrała się za dokończenie poprzedniego zadania. Zdążyła zrobić swoje, a Ian dalej nie wracał. Zaczynała się martwić, czy coś się wydarzyło, że tak nagle wyszedł z pracowni. Wykorzystała więc okazję i wstała

z zamiarem pójścia do toalety. Gdy otworzyła drzwi, wpadła wprost na niego. Zapach jego wody kolońskiej wtargnął do jej płuc i poczuła mrowienie w podbrzuszu.

– Przepraszam – wyszeptała i próbowała go wyminąć.

– Dokąd idziesz? – zapytał.

– Do toalety.

Przepuścił ją, z wypiekami na twarzy pobiegła do łazienki. Była tam dłużej, niż potrzebowała. Wchodząc do pracowni, spostrzegła, jak przygląda się temu, co kazał jej przygotować.

– Zrobiłam tak, jak chciałeś? – zapytała nieśmiało.

Spojrzał na nią, czekała na jego odpowiedź, znowu tylko pokiwał głową. Nie wytrzymała i powiedziała:

– Czy tak trudno ci powiedzieć komuś, że dobrze wykonał swoją pracę? Nie uważasz, że każdemu należy się czasem dobre słowo w tej sprawie? Twoje milczenie jest wymowne, nie wiem, czy jesteś zadowolony z mojej pracy, czy mam sobie szukać innej? – Zakończyła prawie ze łzami w oczach.

– Masz paszport? – zadał jej pytanie, jakby zupełnie nie słyszał, co do niego powiedziała.

– Słucham? – zapytała zbита z tropu. – Czy ty mnie w ogóle słuchałeś?

– Tak, Emmo – odpowiedział na ostatnie jej pytanie. – Jestem zadowolony z twojej pracy. Nie musisz szukać innej. A teraz odpowiedz na moje pytanie, masz paszport?

Odetchnęła z ulgą i kiwnęła głową, że ma.

– Świetnie, wyjeżdżamy na tydzień do Paryża.

– My? – zapytała z niedowierzaniem.